

Artur Sienkiewicz - ja po prostu wypełniam zobowiązania wyborcze

Napisano dnia: 2017-12-12 13:09:41



W lipcu 2015 roku w artykule [Co w powiecie słyhać, czyli lipcowe obrady rajców...](#) opisaliśmy inicjatywę, z jaką podczas sesji Rady Powiatu Zgorzeleckiego wyszedł bogatyński radny, Artur Sienkiewicz. Podnosił on wówczas kwestię konieczności wsparcia mieszkańców przygranicznych miejscowości z naszego terenu, pracujących u południowych i zachodnich sąsiadów. Sygnalizujących problemy związane z nieznaną prawem pracowniczym w Niemczech i Czechach i możliwości, jakie tamtejsi ustawodawcy przewidzieli dla pracowników. Podkreślił przy tym, że nasi rodacy bardzo często nie korzystają z różnego rodzaju przysługujących im świadczeń, właśnie z powodu braku wiedzy o ich dostępności.

Zaproponował wówczas, żeby starostwo, w skład którego wchodzi zarówno radcy prawni jak i kompetentni pracownicy, zebrało i przetłumaczyło najczęściej używane przez zagranicznych przedsiębiorców i tamtejsze urzędy formularze. Taka pomoc – jak podnosił radny – pozwoliłaby naszym mieszkańcom, mającym problemy w poruszaniu się w gąszczu tamtejszych przepisów a przy tym nie znających języka, na łatwiejsze egzekwowanie przysługujących im należności.

Ta skądinąd szczytna inicjatywa radnego napotkała jednak na zdecydowany mur niechęci ze strony ówczesnego starosty Artura Bielińskiego (PO). Tłumaczył się brakiem środków finansowych na realizację pomysłu radnego oraz koniecznością aktualizacji nieustannie zmieniających się przepisów u naszych zagranicznych sąsiadów.

- To jest banalnie proste i praktycznie nic nie kosztuje. A pomoc jest naprawdę nie do oszacowania. Jeżeli nie potrafimy zapewnić tym ludziom pracy na naszym terenie, to może warto, w ramach pewnego rodzaju rekompensaty, pomóc im w załatwieniu spraw socjalnych – przekonywał radny Artur Sienkiewicz, jak się niestety okazało, bezskutecznie.

Czy z uwagi na odmowę ówczesnego starosty, ta konkretna i bez wątplenia przydatna forma wsparcia mieszkańców powiatu zgorzeleckiego, zaproponowana przez radnego Sienkiewicza, dołączyła do grona zamierzeń szczytnych, lecz niestety, nigdy nie zrealizowanych? Postanowiliśmy zapytać u źródła...

Red. - Jak zakończyła się Pana walka o wsparcie mieszkańców powiatu zatrudnionych u naszych sąsiadów w Niemczech i Czechach? Czy z uwagi na odmowę pomocy w realizacji tej inicjatywy przez ówczesnego starostę Bielińskiego, poddał się Pan i zaprzestał

jakichkolwiek działań w tym kierunku?

Artur Sienkiewicz - *Nie należę do grona osób, którzy poddają się tylko dlatego, że odrzucono ich prośbę o wsparcie. Ponadto, jest to przecież jedna z moich obietnic wyborczych a więc sprawa o, jak dla mnie, najwyższym priorytecie. Choć pomoc naszym współmieszkańcom nie znalazła zrozumienia u poprzedniego starosty, postanowiłem szukać wsparcia wszędzie, gdzie tylko się da.*

W końcu trafiłem do gabinetu burmistrza Miasta i Gminy Bogatynia Andrzeja Grzmielewicza i właśnie tam znalazłem to, czego długo i do tej pory bezskutecznie szukałem. Zarówno zrozumienie dla potrzeby wsparcia naszych mieszkańców pracujących za granicą, jak i wydatną pomoc przy samej już realizacji moich zamierzeń.

W efekcie, już od roku funkcjonuje Biuro Bezpłatnych Porad dla Mieszkańców Miasta i Gminy Bogatynia, zatrudnionych u czeskich i niemieckich pracodawców, otwarte dla wszystkich potrzebujących naszego wsparcia 2 razy w tygodniu.

Red. - Czy „gra warta była świeczki”, innymi słowy mówiąc, czy z oferty pomocy biura rzeczywiście korzystają osoby zatrudnione za granicą?

A.S. - *Byłem przekonany, że tego rodzaju forma wsparcia skierowanego do mieszkańców jest potrzebna. Jednak dopiero teraz, kiedy biuro odwiedziło już kilkaset osób, przekonałem się, w jak dużym stopniu. I sam fakt, że moje wysiłki nie poszły na marne, stanowi dla mnie powód do ogromnej, osobistej satysfakcji oraz zadowolenia jako radnego, wypełniającego przedwyborczą deklarację.*

Red. - Z jakimi problemami najczęściej przychodzą?

A.S. - *Lista spraw jest naprawdę długa i trudno ją całą przedstawić a tym bardziej szczegółowo omówić. Ogólnie - są to problemy związane zarówno ze sprawami socjalnymi jak i prawem pracy. Do najczęściej powtarzających się należą kwestie związane z zasiłkami, takimi jak „rodicovsky prispevek” i „pridavek na dite” w Czechach czy „Kindergeld” w Niemczech. Pomagamy wypełniać odpowiednie formularze oraz instruujemy jakie należy podjąć dalsze kroki, aż do otrzymania wnioskowanego świadczenia. Dla osób, które nie chcą wypełniać formularzy na miejscu mamy przygotowane wzory najważniejszych wniosków przetłumaczone na język polski. Ponadto znaleźliśmy radców prawnych z Czech i Niemiec, którzy świadczą bezpłatną pomoc prawną - są dostępni dla mieszkańców od marca. Specjalizują się oni w prawie pracy oraz prawie socjalnym. Sprawy bardziej skomplikowane, z którymi możemy sobie nie poradzić, kierujemy właśnie do nich.*

Red. - Dla Pana zrealizowanie tego prospołecznego zamierzenia to kwestia osobista, związana z otwartością na problemy innych oraz obowiązek, wynikający z wykonywania mandatu radnego powiatowego. Dla osób związanych zawodowo z firmami z Czech i Niemiec, funkcjonowanie biura w wielu przypadkach oznaczało otrzymanie zasiłku czy zapomogi, czyli realne wsparcie finansowe dla ich rodzin. Jest jednak i trzecia strona, o której również chyba warto wspomnieć...

A.S. - *Rzeczywiście, nie zapominajmy o tym, że „wywalczone” zasiłki czy innego rodzaju finansowe środki wsparcia z zagranicy, to realne pieniądze, które nasi mieszkańcy wydają u nas. A to z kolei oznacza wzrost obrotu naszych drobnych przedsiębiorców. Kiedyś pokusiłem się o czysto teoretyczne wyliczenia, mogące w ogólnych zarysach zobrazować wielkość wydatkowanych u nas pieniędzy, zarobionych przez naszych mieszkańców w czeskich i niemieckich firmach. Założyłem zatem, że z terenu naszej gminy zatrudniło się w Czechach 1000 osób, natomiast w Niemczech 500. Określiłem (oczywiście w przybliżeniu) średni zarobek w Czechach na poziomie 2500 zł, a w Niemczech 5000 zł. Z prostych wyliczeń wynika, że łączna suma miesięcznych zarobków wynosi 5 mln zł, w skali roku daje to aż 60 mln zł. Pracując tuż za granicą, większość czasu spędzają u siebie*

w domu wraz z rodzinami. I to właśnie tutaj, na naszym terenie wydają lwią część pieniędzy zarobionych za granicą. Korzystają z usług fryzjerów, restauratorów, handlowców, taksówkarzy i wielu innych firm. Nieznajomość swoich praw niesie za sobą zagrożenie utraty należnych im świadczeń a to z kolei oznacza, że pieniądze pozostają po drugiej stronie granicy i nie napędzają naszego rynku usług. I choć nie tylko kwestie ekonomiczne stanowiły dla mnie czynnik przyświecający moim działaniom, to chyba warto o nich pamiętać.

Red. - Dziękujemy za rozmowę i życzymy realizacji kolejnych, równie przydatnych lokalnej społeczności inicjatyw.